

Janusz Goćkowski

Demagog i sofista nauczycielami wiedzy w demokracji masowej

Autor charakteryzuje demokrację masową jako świat, w którym mamy do czynienia z wielką nauką, wielką patologią nauki i wielkim pomieszaniem języków; omawia kwestię statusu i funkcji demagogii i demagogów oraz sofistyki i sofistów w świecie człowieka masowego, a także sprawę ułatwienia działania demagogów i sofistów dzięki przekazowi medialnemu. Przedstawia również konkluzje dotyczące życia intelektualnego w demokracji masowej, wspomina także o tym, co należy czynić w celu obrony autentycznej kultury wiedzy przed ekspansją demagogii/demagogów i sofistyki/solistów.

Słowa kluczowe: nauka, wiedza, demokracja masowa, demagogia, sofistyka.

Charakter demokracji masowej

Demokracja masowa jest ustrojem, którego istotnymi wyróżnikami są: *Wielka Nauka*, *Wielka Patologia Nauki* oraz *Wielkie Pomieszanie Języków*.

Wielka Nauka

Wielka Nauka (opisał ją Derek J. de Solla Price 1967) jest zjawiskiem globalnym. Jej najważniejszymi obszarami są kraje, które charakteryzują się następującymi cechami:

- rozbudowana sieć instytucji działalności naukowej typu szkół wyższych o statusie uczelni akademickich i centrów badań (nie tylko laboratoryjno-eksperymentalnych) prowadzonych bez kształcenia studentów;
- rozwinięte studia doktoranckie (krajowe i międzynarodowe);
- rozbudowane ośrodki badań podstawowych i badań stosowanych, których patronami-gestorami są wyspecjalizowane urzędy państwowe i firmy sfery biznesu;
- rozbudowane badania służące doskonaleniu rozmaitych inżynierii;
- rozbudowana kadra ekspertów uczestniczących w rozwiązywaniu problemów pozanawczych typu praktycznego w rozmaitych dziedzinach życia międzyludzkiego;

- wysoki stopień nasycenia różnych rodzajów *praktyki społecznej* kadrami specjalistów legitymujących się magisterium lub doktoratem, a wykonujących zadania, które nie są pracą naukową, ale wymagają kompetencji merytorycznej, do której nieodzowna jest specjalistyczna wiedza naukowa (znajomość odpowiednich teorii i metod naukowych);
- rozbudowana sieć środków masowego przekazu, które informują i perswadują, odwołując się do wiedzy naukowej i korzystając z wypowiedzi pracowników naukowych;
- rozbudowana sieć wydawnictw książek i czasopism naukowych;
- rozpowszechnione organizowanie kongresów i konferencji oraz sympozjów i seminariów monodyscyplinarnych lub interdyscyplinarnych;
- rozpowszechnienie naukowych szkół letnich i szkół zimowych oraz stypendiów naukowych i naukowych staży zagranicznych;
- rozbudowana sieć firm pracujących dla logistycznej obsługi instytucji pracy naukowej.

Istotnymi wskaźnikami stanu *Wielkiej Nauki* są rosnące liczby:

- dyplomów doktorskich;
- publikowanych artykułów i książek naukowych;
- kwot subsydiów przeznaczonych na badania naukowe i spożytkowanych na taką działalność;
- wielkich (zwłaszcza interdyscyplinarnych) programów badawczych, które realizują duże zespoły znawców różnych specjalności;
- wielkich grantów na badania naukowe, których fundatorami są różnego rodzaju centra popierania/promowania poszukiwań i dociekań gwoli wzrostu poziomu teorii naukowej oraz przyczyniania się nauki do doskonalenia praktyki społecznej na różnych polach inwencji i aktywności cywilizacyjnej;
- nowych dyscyplin i subdyscyplin, nowych kierunków studiów, nowych pól interdyscyplinarnych zainteresowań poznawczych badaczy z różnych obszarów gry o prawdę naukową.

O istnieniu i rozwoju *Wielkiej Nauki* świadczą także:

- rozwój naukometrii i posługiwanie się indeksem cytowań naukowych;
- rozwój informatyki stosowanej w planowaniu i realizowaniu badań naukowych;
- rozwój wytwórczości aparatury i instrumentów użytecznych w badaniach naukowych;
- produkcja specjalnych materiałów dla badań naukowych;
- rozwój badań dotyczących planowania, organizacji i logistyki badań naukowych;
- rozwój naukoznawstwa teoretycznego i naukoznawstwa empirycznego.

Wielka Patologia Nauki

Nauka stała się *wielka* oraz atrakcyjnie, dla dużej części uczonych, subsydiowana i gratyfikowana. Ponieważ przyrost liczby pracowników naukowych nie idzie w parze ze zdolnością środowiska uczonych do odpowiedniego wykształcenia i wychowywania nowych zastępów adeptów oraz udatnego wykonywania funkcji kontrolno-korekcyjnej, przeto do pracy w instytucjach działalności naukowej (w zespołach wykonywania zadań właściwych

dla *naukowej praktyki społecznej*) dostaje się i bez przeszkód przechodzi drogę od magistra do doktora i od doktora do profesora wielu ludzi, którzy dopuszczają się postępów zasługujących na zaliczenie do kategorii patologii społecznej zarówno w sferze badań i twórczości typu naukowego, jak i w sferze kształcenia oraz wychowywania kadr naukowych. To znów łączy się z rozpowszechnieniem klimatu tolerowania przewinień (jedne są przedmiotem przyzwolenia z wyrozumiałości, drugie są usprawiedliwiane i uzasadniane przez powoływanie się na nieuniknione zmiany kultury teatru życia naukowego).

Na to, że stan faktyczny można nazwać stanem *Wielkiej Patologii Nauki* składają się następujące fakty:

- znaczna część zespołów pracy naukowej nie wywiązuje się z powinności właściwych dla podmiotów wypełniania funkcji *szkoły charakteru naukowego* (określenie Romana Ingardena);
- poziom i charakter dyskusji naukowej w bardzo wielu przypadkach nie jest taki jak należy, a zatem nie są respektowane reguły uprawiania dyskusji (o których pisali Roman Ingarden w eseju *O dyskusji owocnej słów kilka* [1961], a Hans-Georg Gadamer w rozprawie *Cóż to jest prawda?* [2000]);
- bardzo wielu pracownikom naukowym brakuje tego, co Maria Ossowska nazywała *twardym kręgosłupem*, a także tego, co Stanisław Ossowski nazywał *niepostuszeństwem w myśleniu*;
- kultura filozoficzna i kultura naukoznawcza znacznej części kadry naukowej pozostawiają bardzo wiele do życzenia;
- znaczna część personelu kadry instytucji *naukowej praktyki społecznej* nie respektuje wymogu *krytycyzmu-konceptualizmu* (łączy się zarzuty merytoryczne z przedstawieniem rozwiązania w postaci nowego, konstruktywnego konceptu-projektu) i także znaczna część tej populacji nie respektuje wymogu *obiektywizmu* (przedstawia się treści uwzględniające argumenty logiczne i empiryczne bez względu na to, kim jest autor danej tezy);
- bardzo często nie bierze się pod uwagę różnych (najczęściej komplementarnych) *aspektów faktów* oraz problemów rozpatrywanych w toku poszukiwań i dociekań naukowych;
- nader częste i rozpowszechnione jest zastępowanie w rozważaniach naukowych zasady *polifonii* przez zasadę *homofonii*;
- nie przestrzega się samemu i nie uczy się wychowanków takiego wykonywania *czynności poznawczych* oraz takiego tworzenia i przedstawiania *wartości poznawczych*, które są świadectwami przejawiania na serio *odpowiedzialności za słowo przyjmowane* i *odpowiedzialności za słowo przekazywane*;
- nader często w sporach z inaczej myślącymi i piszącymi (Stanisław Ossowski pisał o tym rozróżnieniu w eseju *Taktyka i kultura*) zastępuje się *prakseologię nauki* przez uprawianie *prakseologii walki*, co łatwo łączone jest z zastępowaniem *obiektywizmu* przez *partyjność*, a *argumentacji naukowej* (o której pisał Karl R. Popper) przez *argumentację perswazyjną* (o której pisał Tadeusz Pawłowski);
- rozpowszechnione jest okazywanie bezkrytycznego akceptowania, afirmowania i respektowania zdania tych, którzy zostali uznani za *autorytety epistemiczne*, tzn. pojmuje się i traktuje ich miarodajność w sposób odmienny niż nakazuje formuła św. Tomasza z Akwinu: *tyle wart autorytet – ile argumenty*.

Wielka Nauka jest czasoprzestrzenią *Wielkiej Patologii Nauki*, gdyż mamy do czynienia z wielką licznością przypadków postępowania świadczącego o takim asortymencie/reper-tuarze i takiej geografii tego, co jest naruszaniem norm etosu nauki i co godzi praktyko-wanie zawodu uczonego jako działalności podporządkowanej grze o prawdę naukową (pojmowanej jako poruszanie się po drodze ku *prawdzie obiektywnej*), że zasadne jest twierdzenie o *Wielkiej Chorobie Nauki*.

W owej czasoprzestrzeni rozpowszechnione są przypadki:

- wielopostaciowego oszustwa naukowego (falsyfikowanie, symulowanie, preparowa-nie, mistyfikowanie, eskamotowanie danych i wyników oraz odpowiednie prezento-wanie towaru na targach wytworów pracy naukowej);
- *plagiatu naukowego* dotyczącego prac mających być uznanych za wytwory o róż-nym ciężarze gatunkowym;
- *handlu świadczeniami naukowymi* (prace do publikacji, rozprawy pozwalające uzys-kać dystynkcję akademicką, wyniki badań, usługi protekcyjno-promocyjne w pro-cedurach kwalifikacyjnych i w staraniach o rozmaite nagrody, sprzedaż opracowań korzystnych dla zamawiającego-płacącego);
- *korupcyjne kontrakty dotyczące tego, co ważne dla pracy naukowej* (pozaprawne gratyfikowanie decyzji o zamówieniach od dostawców logistyki i informacji ośrod-kom badań naukowych, *pozaprawne* opłacanie reklamowania przez uczonych us-lug i wyrobów różnych firm i instytucji, załatwianie przez menedżerów nauki rekl-a-my uczonych i ich wytworów z pogwałceniem reguły rzeczowości w relacjonowaniu i bezstronności w przedstawianiu spektrum osiągnięć naukowych w tej czy innej dziedzinie inwencji i aktywności poznawczej);
- działanie uczonych w sytuacjach *konfliktu interesów*, tzn. konfliktu racji poznania wyznaczonego strategią gry o prawdę oraz racji poznania odpowiadającego kalku-lacjom sponsora i kalkulacjom badacza jako uczestników gry o intratę.

W teźże czasoprzestrzeni mamy także do czynienia z bujnym rozkwitem:

- uczestniczenia wielu uczonych w kłamliwym obrazowaniu i objaśnianiu rzeczywis-tości gwołi zaspokojenia oczekiwań/wymagań reżimów totalitarnych;
- zaangażowania się wielu uczonych w prace niedwuznacznie służące doskonaleniu systemu kontrolno-korekcyjnego funkcjonującego w celu zniewolenia obywateli lub służące doskonaleniu wyposażenia państwa agresywnej ekspansji;
- uczestniczenia w przedsięwzięciach konstrukcyjnych i technologicznych, które wy-znaczone są planami gospodarczymi, ale zagrażają środowisku naturalnemu i zdro-wiu ludności;
- wykonywania czynności eksperta, który swymi konsultacjami, diagnozami, projek-tami pomaga w organizowaniu i przeprowadzaniu akcji masowego terroru, ludo-bójstwa, uczenia nienawiści, tworzenia klimatu braku zaufania i podejrzliwości oraz normalności praktykowania donosicielstwa;
- okazywania pomocy w tworzeniu i stosowaniu przepisów naruszających godność człowieka i swobody obywatela – przepisów, które są *prawem w sensie Pickwickow-skim*.

Dodać wypada jeszcze: (a) rozpowszechnione głoszenie/uczenie *nihilizmu epistemicz-nego*; (b) uzasadnianie mitologii/demonologii związanej z koncepcją *wroga obiektywnego* oraz uzasadnianie praktyk ludobójczych przez afirmację agresywnej ksenofobii rasistow-

skiej lub etnicznej czy też bezwarunkowego *znicestwiania* osobników uznanych za *chwas-ty* lub *robactwo* przez stosujących kryteria klasowo-ideologiczne.

Formami *Wielkiej Patologii Nauki* są zatem:

- odrzucanie idei gry o prawdę naukową jako tego, co nadaje sens i jest układem odniesienia normatywnego w ocenianiu charakteru działalności zawodowej pracowników naukowych;
- zawieranie przez pracowników naukowych (działających pojedynczo albo zespołowo) kontraktów, których istotą jest sprzedawanie *suwerenności myśli* możliwym sponsorom i gestorom;
- dopuszczanie się rozmaitych oszustw w celu uzyskania pieniędzy, władzy, rozgłosu;
- podporządkowanie swej poznawczej inwencji i aktywności dysponentom/reżyserom poczynań politycznych nastawionych na podporządkowanie kultury supremacji ideologicznej (warto wspomnieć o trzech książkach: Alexandra Kohna: *Fatszywi pro-rocy. Oszustwo i błąd w nauce i medycynie*, Sheldona Krimsky'ego: *Nauka skorumpowana. O niejasnych związkach nauki z biznesem* oraz Jacka M. Bocheńskiego: *Marksizm-leninizm*).

Nazbyt wielu uczonych uprawiających teoretyczne i praktyczne nauki przyrodnicze, a także nauki społeczne, uczestniczy w pomaganiu podmiotom *czarnych interesów* lub *ponurych przedsięwzięć*. Znaczna jest również liczba tych uczonych, którzy pomagają w poczynaniach godnych potępienia przez to, że: (a) poświadczają nieprawdę, fałszują dane lub przekazują kłamliwe relacjonowania; (b) uprawiają apologetykę i reklamę na rzecz jednych sił społecznych i dyfamację przeciwko drugim siłom społecznym.

Wielkie Pomieszanie Języków

O fenomenie *pomieszania języków* pisał Alain Besançon w specjalnej rozprawce – jednej z cyklu jego studiów o *ideologii leninowskiej* (por. Besançon 1989). *Pomieszanie języków* oznacza rozpowszechnienie i utwalenie się praktyki wypowiedzania się o rzeczywistości (przede wszystkim rzeczywistości humanistycznej) w sposób podporządkowujący ogląd, obrazowanie i objaśnienie właściwe respektującym *naukową perspektywę świata* – oglądowi, obrazowaniu i objaśnianiu właściwemu *światopoglądowi partyjnemu* – *partyjnej ideologii*. W *Wielkim Pomieszaniu Języków* mamy do czynienia z rozpowszechnianiem i utwalaniem się uczestniczenia uczonych w praktykach:

- odmieniania leksykonu i frazeologii wypowiedzi naukowych przez wprowadzenie i utwierdzenie obfitych zapożyczeń z języka doktryn politycznych – języka ideologii partyjnej – oraz *naturalizowanie* tych zapożyczeń;
- usuwania podziału na język opisu (obrazowanie z objaśnieniem ze względu na ustalenia stanu faktycznego) i język oceny (zachwalanie/potępienie ze względu na wybór/odrzućenie wzorców struktur i procesów, dążeń i działań);
- *znicestwiania* kulturowej tożsamości nauki przez zastępowanie obowiązku stosowania się do reguł posługiwania się *naukową perspektywą świata* powinnością stosowania się do wytycznych opisu-oceny rzeczywistości wedle *dogmatów światopoglądu wojującego*;

- zastępowanie *argumentacji naukowej* (o której pisał Karl R. Popper) przez *argumentację perswazyjną* (o której pisał Tadeusz Pawłowski) oraz zastępowanie *prakseologii nauki* przez *prakseologię walki* (o czym pisał Stanisław Ossowski).

W *demokracji masowej* uczeni nie są jedynymi, którzy przekazują wiedzę przedstawianą jako wiedza naukowa. W przebraniu uczonych występują również inni znawcy i głosiciele/szerzyciele *prawdy* o rzeczywistości doświadczanej i kształtowanej przez *światłych obywateli*. Uczeni nie mają ani wyłączności, ani nawet zdecydowanej przewagi w uczeniu ludzi wiedzy o owej rzeczywistości. *Nauczycielami* są także znawcy, którzy swą miarodajność wywodzą z partyjnej doktryny politycznej, z mądrości publicysty-intelektualisty, z przekonania o swojej charyzmie – postannictwie i znajomości rzeczy poza konwencjonalną wiedzą specjalistyczną. Godne uwagi, jako fakt groźniejszy dla *społeczeństwa wiedzy* i *kultury politycznej*, jest wszakże to, iż w przebraniu uczonych, odgrywając/wykonując czynności będące *de facto* udawaniem roli uczonego jako kompetentnego twórcy wartości poznawczych typu naukowego i kompetentnego nauczyciela wiedzy zawierającej systemy takich wartości, występują licznie i powszechnie niezrzeszeni *sofiści* i partyjni ideologowie. Nie ma w naszej teraźniejszości krain li tylko *czystej nauki* oraz środowisk li tylko *czystych uczonych* w przestrzeni *naukowej praktyki społecznej*.

Uczeni *sensu proprio* są specjalistami, którzy uczą siebie i ludzi spoza teatru życia naukowego: (a) *obiektywizmu* (przedmiotem rozważań są tezy ze względu na dowody i argumenty przemawiające na rzecz ich uznania/odrzucenia); (b) *krytycyzmu* (każda teza jest kontrolowana pod względem koherencji i konkluzywności z użyciem testów empirycznych); (c) *konceptualizmu* (kwestionowanie/kontestowanie każdej tezy powinno łączyć się z proponowaniem tezy alternatywnej wraz z uzasadnieniem propozycji przez wskazanie na to, pod jakim względem teza nowa jest lepsza od dotychczasowej).

Respektujący reguły *naukowej perspektywy świata* są tymi, którzy w swej pracy zawodowej postępują zgodnie z: (a) podstawowymi normami etosu nauki: normą *uniwersalizmu*, normą *wspólnotowości*, normą *bezinteresowności*, normą *zorganizowanego sceptycyzmu* (pisał o tych normach Robert K. Merton); (b) regułą posługiwania się *refleksją krytyczną* oraz stosowania testów koherencji i adekwatności empirycznej wobec wszelkich uznawanych i używanych twierdzeń naukowych oraz wskazań postępowania naukowego (pisał o tym wielokrotnie Karl R. Popper). Ludzie owi, stosując się do reguł odpowiedzialności za słowo przyjmowane i słowo przekazywane, zaznajamiają w różny sposób oraz w różnych miejscach przestrzeni społecznej *oświecenia powszechnego z wiedzą*:

- Dotyczącą *ontologii* świata. Odpowiedzi na pytanie o strukturę świata, który trwa w ciągłościach i zmianach udzielają przez tworzenie teorii i modeli teoretycznych. Tymi wytworami posługują się w swoich poszukiwaniach i dociekaniach. Komunikują ich treść ludziom z rozmaitych kręgów zainteresowania taką wiedzą.
- Dotyczącą *epistemologii* świata. Odpowiedzi na pytania o sposoby i środki poznawania i przedstawiania owego świata udzielają: (a) tworząc i stosując *metody* oraz *dyrektywy językowe*; (b) właściwie dobierając i używając technik, instrumentów, materiałów, informacji, leksykonu i frazeologii w wypowiedziach obrazujących i objaśniających.
- Dotyczącą *prakseologii* zmieniania świata. Odpowiedzi na pytania o strategię i taktykę przekształcania świata zastanego w świat pożądaný i zamierzony udzielają formułując oraz rekomendując reguły i dyrektywy: skutecznego działania (dobo-

ru sposobów i środków, szkolenia i rozstawienia wykonawców, planowania i realizowania operacji). W pierwszym przypadku wypowiadają się jako *teoretycy*, w drugim – jako *metodolodzy*, w trzecim – jako *technologowie*. W swych działaniach kierują się staraniami o doskonalenie wiedzy naukowej (przypadek pierwszy i drugi) bądź też staraniami o rozwiązywanie problemów poznawczych typu praktycznego.

Demokracja masowa jest jednocześnie: (a) krainą nauki, filozofii i sztuki tworzonej gwoli szukania prawdy, a także rzetelnej pracy sędziów, dziennikarzy, ekspertów; (b) krainą demagogii i sofistyki uprawianej gwoli sukcesu partyjnego lub uzyskania intryty.

Demagogia i sofistyka w świecie człowieka masowego

Demagog i *sofista* są aktorami znanymi w demokratycznym teatrze szerzenia wiedzy od czasów starożytnych. *Demokracja masowa* jest czasoprzestrzenią rozpowszechnienia się i utrwalenia *demagogów* i *sofistów* w kulturze wiedzy społeczeństw nowoczesnych. *Kultura oparta na nauce* (o której pisali Maria i Stanisław Ossowski) nie jest skutecznym środkiem na usunięcie obu rodzajów szerzycieli kłamstwa ze społeczeństwa wiedzy. *Demagodzy* są nauczycielami wybierania dążeń, a *sofiści* są nauczycielami pojmowania świata, w którym wybiera się dążenia. Czego uczą jedni i drudzy, uprawiając swą działalność oświecającą? Otóż uczą oni:

- Braku poszanowania dla *rozmowy* jako współdziałania w dążeniu do prawdy przez rzetelne zadawanie pytań i rzetelne udzielanie odpowiedzi, gdyż celem konfrontacji poglądów/stanowisk jest sukces – pokonanie przeciwnika, a nie wspólne, lepsze rozeznanie się w rzeczywistości. Uczą tym samym pojmowania i traktowania *dyskusji* jako faktu ze sfery *polemologii*, a nie *epistemologii*. Obce są im: (a) *dyskusja owocna i sprawiedliwa*, w której wszyscy uczestnicy współdziałają gwoli *umniejszenia jednostronności i stronniczości* każdego z nich; (b) rozpatrywanie zagadnień, w których uczestniczący prezentują różne punkty widzenia, wedle wzorca *polifonii* (pisał o nim Michaił Bachtin [1970] w studium o poetyce powieści Dostojewskiego); (c) dążenie do wybrania i określenia stanowiska będącego *obiektywizmem*, czyli uwzględnieniem treści zawartych w różnych, wzajemnie komplementarnych *relacjonowaniach* (pisał o tym Karl Mannheim [1992] w dziele o *ideologii i utopii*); (d) uwzględnianie *wieloaspektowości* obiektów poznania, czyli respektowanie tego, że odmienne oglądy i obrazowania z objaśnieniami częściej są wzajemnie komplementarne niż alternatywne (pisał o tym Stanisław Ossowski [1983] w rozdziale trzecim dzieła *O osobliwościach nauk społecznych*), liczy się wymóg *dobrej roboty* oraz racja *szukania prawdy* bez względu na wszelkie perswazje, sugestie, presje.
- Braku poszanowania dla faktów, czyli dopuszczalności rozmaitego rodzaju kłamstwa, gdyż prawda nie jest wartością autoteliczną dla przyjmujących i wypowiadających słowo o rzeczywistości, liczy się sukces w grze politycznej, ekonomicznej, ideologicznej, a nie ustalenie, jakie twierdzenia są prawdziwe, tzn. zgodne z tym, co było czy co jest. Ataki na postępowanie wyznaczone imperatywem *szukania prawdy* przez respektujących *obiektywizm* w warunkach *polifonii* łączą bolszewików, nazistów i postmodernistów.

- Braku poszanowania dla *suwerenności myśli*, czyli nakłaniania do koniunkturalnego konformizmu, jeśli tylko jest to korzystne, uwzględniania punktu widzenia tego, kto może nagradzać, a nie tego, kto ma rację uzasadnioną stwierdzeniami stanu faktycznego. Nie ma też, dla tych *nauczycieli*, wartości użytkowej *nieposłuszeństwo w myśleniu* (pisał o nim Stanisław Ossowski) ani *myślenie alternatywne* (pisał o nim Thomas Samuel Kuhn).
- Braku poszanowania dla *szukania prawdy*, czyli pojmowania i traktowania działalności intelektualnej jako przemyślności i zaradności w szukaniu oraz rozwiązywaniu problemów poznawczych na zasadzie ustalenia stanu faktycznego w warunkach intersubiektywnej kontroli sprawowanej przez sędziów kompetentnych merytorycznie. *Nauczyciele*, o których mowa, głoszą, że liczy się *szukanie dróg do sukcesu*, a nie *szukanie prawdy*, gdyż *prawda* może być niewygodna dla tych, którzy decydują o karierze intelektualisty. Jest to proklamowanie odrzucenia połączenia rzetelności z bezstronnością – głoszenie, że nie liczy się samodzielność/niezależność w koncyptowaniu sposobów docierania do prawdy, ale tylko wybieranie poglądów/działań, których akceptacja nagradzana jest rangą, gratyfikacją, rozgłosem.
- Braku poszanowania dla *myślenia* jako przejawu samodzielnej egzystencji ludzkiej – istotnie ważnej formy obecności człowieka w rzeczywistości. *Myślenie* – pisała o tym Hannah Arendt (1991) – jest ważnym dla wszelkiej ludzkiej inwencji i aktywności oderwaniem się od sfery faktów i przeniesieniem do sfery problemów samostannie znaczących. Demagog i sofista są zdecydowanymi przeciwnikami *myślenia*, gdyż ich nakłanianie i nauczanie są zwracaniem uwagi na to, co korzystne, czyli na to, co pozwala załatwić sprawy ważne z punktu widzenia indywidualnych i kolektywnych interesów i aspiracji zabiegających o rangi i gratyfikacje, *publicity* i zyski – o władzę połączoną z bogactwem i rozgłosem.
- Braku poszanowania dla *języka* jako środka porozumiewania się ludzi, którzy, rozdzielając te sprawy, starają się ustalić, *jaki świat jest* (język opisujący to, co może być sprawdzone) oraz *jak świat oceniać* (język przedstawiający samookreślenia się w kwestii wyboru wartości i odrzuceń antywartości). *Język opisujący* zobowiązuje do uczciwości i rzetelności, a także uprawnia do sprawdzenia wartości poznawczej tego, co zawiera się w przekazie. *Język oceniania* pozwala posługiwać się arbitralnymi pochwałami/potępieniami wypowiedzianymi jako miarodajne kwalifikacje składników rzeczywistości humanistycznej, a będącymi prezentacją poglądu „tak sądzę i mój osąd powinien być wystarczający dla chcących wiedzieć, jak oceniać składnik x czy składnik y świata, który jest naszym światem”. Przejawami braku poszanowania dla *języka* – do czego nakłaniają i co usprawiedliwiają demagodzy i sofiści – są:
 - odrzucenie dbałości o precyzję wypowiedzi;
 - odrzucenie dbałości o jasne i wyraźne formułowanie opisów oraz ocen;
 - wtrącanie słów i zwrotów zaczerpniętych z rozmaitego rodzaju *grypsery*;
 - wprowadzanie obfitych składników partyjnej *nowomowy* do wypowiedzi, które przedstawia się jako zasługujące na przyznanie im statusu wypowiedzi naukowych;
 - mieszanie języka propagandy/reklamy z językiem używanym przez autorów wypowiedzi naukowych;

- odrzucenie starań o rzeczowe uzasadnienie wypowiedzianych twierdzeń i osądów, a zastępowanie takiego uzasadnienia przez oznajmienie, że „mam rację, gdyż mój pogląd jest ortodoksyjny z punktu widzenia oficjalnej doktryny”;
- głoszenie dowolności w wypowiedzianiu się o rzeczywistości, gdyż „jest tak, jak się państwu zdaje”, a nadto każdy ma prawo przedstawić to, co chce, jeśli potrafi odnieść przez to korzyść w grach o rangę i gratyfikację;
- używanie tych samych słów i zwrotów w różnych kontekstach, bez odpowiedniej relatywizacji ich sensu;
- posługiwanie się praktyką używania tych samych słów i zwrotów w różnym znaczeniu w zależności od tego, czy mowa jest o *swoim wrogu*, czy o *sobie* lub *swoim sojuszniku*.

Demagog i sofista w świecie człowieka masowego

Człowiek masowy jest w demokracji masowej: (a) klientem demagogów i sofistów; (b) ich uczniem; (c) znakomitą materią na aktora grającego/wykonującego rolę demagoga lub sofisty.

Człowieka masowego / człowieka tłumnego przedstawił José Ortega y Gasset w studium *Bunt mas* (1995). Jest to ambitny i aktywny, a zarazem dający się standaryzować i sobą dyrygować/reżyserować człowiek *historii współczesnej*. Stanowi gatunek antropokulturowy czasoprzestrzeni *demokracji masowej* i *kultury masowej*. Pojmuje i traktuje naukę jako wiedzę, która jest wartością godną uznania i używania przez człowieka będącego praktykującym inżynierem realistą oraz wówczas, gdy nauka:

- służy ulepszeniu adaptacji osobniczej/grupowej w środowisku społecznym;
- poważnie ułatwia osiąganie przez ludzi ambitnych i przedsiębiorczych zdobywania bogactwa lub władzy w ramach ustroju życia zbiorowego;
- znacząco przyczynia się do uzyskiwania awansu w hierarchii ról i rang w swojej strukturze świata społecznego;
- stanowi nieodzowne i istotne wyposażenie tych, którzy są podmiotami zamierzonych przekształceń realiów życia międzyludzkiego – widzących w poważnych modyfikacjach tych realiów sposób zaspokajania potrzeb wywodzących się z przyjętej koncepcji interesów i ze sformułowanego programu aspiracji;
- jest przydatna praktycznie, bez względu na swe autentyczne walory epistemiczne;
- jest oczyszczona z filozofującej refleksji humanistycznej i refleksyjnego/krytycznego intelektualizmu oraz odseparowana od poszukiwań i dociekań *czystej nauki*.

Człowiek masowy, pod względem antropokulturowym, wyróżnia się syndromem trzynastu cech:

- Czuje się taki sam jak wszyscy oraz znajduje zadowolenie w tym, że jest taki sam jak inni.
- Nie stawia sobie żadnych specjalnych wymagań i dla niego żyć, to pozostawać takim, jakim się jest, bez podejmowania jakiegokolwiek wysiłku w celu samodoskonalenia (chce płynąć przez życie jak boja, poddająca się biernie zmiennym prądom morskim).

- Ma umysł przeciętny i banalny oraz ma czelność domagać się prawa do bycia przeciętnym i banalnym, a także do narzucenia tych cech wszystkim innym.
- Zainteresowany jest – jako przeznaczonymi dla niego – rolami, zajęciami, stanowiskami, zadaniami, które były, do jego czasów, czynnościami przeznaczonymi dla osób z kręgów elity kulturalnej.
- Ma psychikę rozpuszczonego dziecka, tzn. łączy w swej mentalności i zachowaniach swobodną ekspansję życiowych żądań i potrzeb, zwłaszcza w odniesieniu do własnej osoby, oraz silnie zakorzeniony brak poczucia wdzięczności dla tych, którzy owo wygodne życie umożliwili.
- Żyje jak chce – bez oglądania się na tradycję, bez poczucia obowiązku respektowania powinności i powściągliwości nakazanych przez kanon etosu ich społeczności/środowiska, przez ład aksjonormatywny ich sfery życia międzyludzkiego stanowiący w niej system zworników.
- Jego „wiara w siebie” zwalnia go od porównywania się z innymi, a jego hermetyczność intelektualna ułatwia mu wtrącanie się do wszystkiego oraz czynienie tego tylko w sposób gwałtowny, co znów łączy się z jego przekonaniem o własnej omnikompetencji merytorycznej.
- Jest przeciwnikiem ścisłości norm oraz konsekwencji w postępowaniu się kryteriami, standardami, procedurami ewaluacji i kwalifikacji ze względu na trwałe wzorce twórczej obecności w życiu międzyludzkiem.
- Prymitywizm intelektualny łączy z kultem techniki, pochwałę specjalizacji – ze skłonnością do dyletanckiego rozprawiania o wszystkim, a lekceważenie teorii naukowych, rozważania zagadnień filozoficznych i historycznie ukształtowanej sytuacji problemowej – z kultem akcji bezpośredniej jako kluczem do wszelkich drzwi, za którymi są rozwiązane problemy poznawcze urządzania życia międzyludzkiego.
- Wybór roli postępowca łączy z przybieraniem maski doskonałego futurysty – nie zajmuje się przyszłością; jest przekonany, że przyszłość nie kryje żadnych tajemnic czy niespodzianek, że nie czeka nas żadna istotna nowość. Jest przeświadczony, że świat rozwija się już we właściwym kierunku, bez odchyień czy kroków wstecz, traci niepokój co do przyszłości, zajmując miejsce w ostatecznej terażniejszości.
- Uważa się za uosobienie doskonałości, gdyż dobrze zna to, co mu potrzebne i co pozwala mu się pomyślnie urządzić w świecie międzyludzkiem.
- Wyraża niechęć do rozmawiania, niechęć do słuchania, co inni mają do powiedzenia – chęć głoszenia poglądów, które są jego zinternalizowanymi dogmatami, ogłoszonymi przez bezdyskusyjnie i bezwarunkowo akceptowany autorytet zarazem deontyczny i epistemiczny.
- Wyraża entuzjazm dla nowości zarówno bez refleksji krytycznej, jak i bez znajomości dziejów inwencji i aktywności nastawionej na zmienianie realiów życia międzyludzkiego. José Ortega y Gasset – autor *Rozmyślań o technice* i *Rozmyślań o Europie* – zwraca też uwagę na to, że technicy rozmaitych specjalności stanowią, w swej masie, frakcję najbardziej wyraziście manifestujących lekceważenie nauki jako fundamentalnej wartości kultury wiedzy.

Człowiek masowy w demokracji masowej jest:

- zadowolonym obywatelem, który przedostaje się do centrum i na wyżyny struktury społecznego świata;

- aspirantem, który zostaje elektem i nominatem na wszystkich polach życia kulturalnego – we wszystkich rodzajach praktyki społecznej;
- uczestnikiem *kręgów elekcji*, a także *kręgów promocji* powołujących do życia *autorytety deontyczne* i *autorytety epistemiczne* w różnych dziedzinach życia międzyludzkiego;
- konsumentem, producentem i recenzentem wiedzy przekazywanej (zwłaszcza przez radio i telewizję) masowemu uczniowi-odbiorcy;
- opiniodawcą i prawodawcą wywierającym wpływ na uwarunkowania instytucjonalne: (a) *teatru życia naukowego* (aktorami są badacze); (b) *teatru oświecenia powszechnego* (aktorami są nauczyciele); (c) *teatru rozwiązywania problemów poznawczych typu technologicznego* (aktorami są eksperci).

Nic dziwnego, że znakomita większość *demagogów* i *sofistów* rekrutuje się z populacji ambitnych i aktywnych osobników gatunku *człowieka masowego*.

Florian Znaniecki w studium *Upadek cywilizacji zachodniej* (1986) zwrócił uwagę na destrukcję powodowaną przez dostrajanie się *arystokracji umysłowej* do oczekiwań/wymagań mas o wyraźnych skłonnościach *ochłokratycznych*. Jego diagnoza koresponduje z tym, co Hermann Broch opisał w eseju *Rozpad wartości* (stanowiącym integralną część trylogii *Lunacy*, a zawartym w tomie trzecim *Hugenuau, czyli rzeczowość*). W *historii współczesnej*, czyli historii rozpowszechnienia się i utrwalenia *demokracji masowej*, stwierdzić można rozliczne fakty ułatwiające życie oraz działanie *demagogów* i *sofistów*. Konstatujemy zatem presję *sił ochłokratycznych* na kulturę akademicką, czego świadectwami są:

- marginalizacja oświecającej filozofii i dającego samowiedzę naukoznawstwa;
- marginalizacja *nauk humanistycznych*, a zwłaszcza *nauk historycznych*, pojmowanych jako wartość autoteliczna;
- pogarszanie warunków kreatywnej inwencji i aktywności badaczy, a tym samym poziomu twórczości naukowej przez marginalizację znaczenia *sytuacji problemowej* oraz marginalizację *dyskusji owocnej i sprawiedliwej*;
- postępujące zmniejszanie żywotności *uniwersytetu* jako flagowego okrętu floty wojującej o tożsamość nauki przez *pluralizm* i *polifonię*, *dyskusję* i *testowanie*, *krytykę* i *koncepty-projekty*.

Umysł zamknięty Allana Blooma (1997) to studium o tych skłonnościach w *demokracji masowej*, które zagrażają wolności tworzenia i nauczania uniwersyteckiego, a także funkcjonowaniu *demokratycznej opinii* kontrolującej i krytykującej realia dzięki wiedzy obywateli i nauczaniu ich metody naukowego rozpatrywania zjawisk oraz rozpoznawania i określania problemów społecznych.

Medialny przekaz idei i informacji

Wypada wskazać *medialność w nauce* jako zjawisko ułatwiające działalność *demagogów* i *sofistów*. *Medialni uczeni* są nieustannie kuszeni wypowiedaniem się w sposób gratyfikowany dobrymi notami w sondażach demoskopijnych, z lekceważeniem walorów epistemicznych treści przekazu. *Medialne* teksty, *medialne* rozpoznania stanu rzeczy, *medialne* dyskusje, *medialny* język, *medialne* anegdoty są składnikami kultury będącej kulturą alternatywną wobec kultury akademickiej.

Powiedzmy na zakończenie: *demagog* i *sofista* chętnie i często głoszą równość intelektów, gdy tymczasem uczyony wie, że intelektu są różnicowane. Kartezjusz w *Rozprawie o metodzie* (1637) ironicznie pisał, że rozum jest sprawiedliwie rozdzielony, gdyż nikt nie narzeka na jego brak i wszyscy mają przekonanie, że są sobie w tej sprawie równi. Blaise Pascal, w *Drugiej rozprawie o kondycji możliwych* (1660), stwierdzał zaś, że istnieją *wartości naturalne* (np. kompetencja merytoryczna w nauce) i te różnią ludzi pod względem dyspozycji/predylekcji intelektualnych. Niemniej jest tak, że *demagog* często i łatwo wygrywa z uczyonym, który powołuje się na Francisca Galtona czy Gabriela Tarde'a.

Dziewięć konkluzji

- W *demokracji masowej* nie ma powszechnej i poważnej dbałości (uczonych, polityków, dziennikarzy, prawników, biznesmenów, inżynierów) o tożsamość *naukowej praktyki społecznej* jako uprawianego instytucjonalnie *intencjonalnego współdziałania* zgodnego z regułami *naukowej perspektywy świata*.
- W *demokracji masowej* istnieje rozpowszechniony i łatwo postępujący proces *rozpadu wartości*, czyli rezygnowania z przywiązania się na serio do coraz większej liczby wartości i rezygnowania z wierności coraz większej liczbie przykazań/zasad postępowania w życiu międzyludzkim oraz w toku wykonywania czynności właściwej dla roli odgrywanej w swoim systemie praktyki społecznej.
- W *demokracji masowej* liczy się sukces polityczny/ekonomiczny tego, kto nakłania/poucza, a zatem ważna jest udatność, a nie prawdziwość, a sprawy racji moralnych nie liczą się, gdyż *człowiek jest miarą wszechrzeczy* (jak to Protagoras twierdził i zachęcał jednocześnie).
- W *demokracji masowej* znakomita większość *demagogów* i *sofistów* powołuje się na naukę (rzecz jasna odpowiednio interpretowaną, preparowaną i aplikowaną w grach o sukces między stronami o odmiennych interesach i aspiracjach) lub występuje w roli twórców i nauczycieli wiedzy naukowej.
- W *demokracji masowej* ci, dla których ważne jest *szukanie prawdy / gra o prawdę naukową* powinni umieć walczyć z wpływami *demagogów* i *sofistów* na charakter tego, co przywykło się nazywać *społeczeństwem wiedzy*.
- W *demokracji masowej* osobnicy gatunku *człowiek masowy* obecni są jako podmiot ekspansji i jako uczestnicy kręgów elitarnych w populacji gatunku *homo politicus*, i to wywiera poważny wpływ na charakter *społeczeństwa wiedzy*.
- W *demokracji masowej* proces *rozpadu wartości* (obecny również w kulturze nauczania wiedzy o świecie jako przekazywania opisów z objaśnieniami, wzorców i ocen oraz reguł i sposobów postępowania udatnego/skutecznego) jest procesem, który niszczy tożsamość nauki, a jest wspomagany akcjami polityków kierujących się ideologiami zwróconymi przeciwko obiektywizmowi i krytycyzmowi, przeciwko rzetelnemu badaniu oraz uczciwemu porównywaniu faktów i poglądów.
- W *demokracji masowej* ten, kto uprawia *demagogię* lub *sofistykę* jest podmiotem działań ofensywnych (zawładnąć umysłami i wywierać wpływ na zachowania) albo działań defensywnych (bronić swego znaczenia i stanu posiadania inaczej niż stojąc solidną argumentacją na rzecz swoich racji).

- W *demokracji masowej* osobami, które uprawiają *demagogię* i *sofistykę* są zwłaszcza (chodzi o licznosc oraz wpływ na poglądy i przekonania, nastawienia i dążenia): (a) *politycy*, (b) *uczni*, (c) *dziennikarze*.

Co robić?

Rozpowszechnienie się aktywności sprawczej *demagogów* i *sofistów* w społeczeństwach *demokracji masowej* jest poważnym zagrożeniem kultury kształcenia i wychowywania ludzi uprawiających zawody specjalistów tworzenia i przekazywania wiedzy o rzeczywistości humanistycznej, a także uczniów na różnych poziomach skolaryzacji oraz rzeszy obywateli, którzy *chcą wiedzieć*, a nie umieją się posługiwać regułami analizy i interpretacji krytycznej tego, co dociera do nich jako nakłanianie z uzasadnieniem czy też jako przedstawienie z objaśnieniem, tzn. nie znają informacji i metod pozwalających „oddzielać ziarno od plew”. W postępowaniu będącym przeciwdziałaniem *demagogii* i *sofistyki* mają znaczenie:

- Uczenie uczniów, studentów, obywateli, specjalistów: ustalania znaczeń słów i wypowiedzi oraz sprawdzanie istnienia i ustalenie rodzaju faktów.
- Doskonalenie i upowszechnianie praktyki zwalczania obecności w języku przekazywania treści dotyczących faktów i ideałów społecznych przez stosowanie odpowiednich procedur analizy i demaskacji.
- Uczynienie z dbałości o logikę wypowiedzi (postulat Kazimierza Ajdukiewicza i Jacka M. Bocheńskiego) programu terapii społecznej.
- Szerzenie wiedzy o rodzajach *demagogów* i *sofistów*, która byłaby wiedzą z zakresu *historii-socjologii* i *historii-psychologii*.
- Przedstawianie przypadków szkodliwości działań *demagogów* i *sofistów* dla kultury życia naukowego i kultury życia politycznego.

Nieodzowne jest takie edukowanie obywateli (na studiach trzech bolońskich stopni, przez środki masowego przekazu, w książkach i czasopismach, w których autorami są odpowiedni specjaliści, w raportach z badań dotyczących przypadków patologii społecznej oraz sposobów i środków stosowanych przez podmioty terapii społecznej), w których ukazane są: (a) ścisły związek między komercjalizacją nauki i korupcją uczonych a ograniczeniem niezależności i żywotności inwencji poznawczej oraz aktywności uczonych (przede wszystkim uczonych *nauki akademickiej*); (b) destrukcyjny wpływ polityzacji i ideologizacji życia naukowego, czyli żądanie od uczonych konformizmu mentalnego i behawioralnego na rzecz wytycznych nauczycieli ortodoksji i kierowników poczynań państwowego urządzania życia międzyludzkiego; (c) niszczące klimat zaufania wzajemnego oraz swobody słowa i twórczości w środowisku uczonych: praktyki marginalizacji i deprecjacji pozycji w instytucjach *niepoprawnie* myślących, *niewłaściwie* wypowiadających się, mających poglądy (uzewnętrzniane w twórczości fachowej oraz w publicystyce) odmienne od poglądów *establishmentu* środowiska pracowników naukowych.

Literatura (wybór)

Arendt H. 1991

Myślenie, przekład H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa.

Bachtin M. 1970

Problemy poetyki Dostojewskiego, przekład N. Modzelewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Besançon A. 1989

Pomieszanie języków, w: *Pomieszanie języków i inne szkice*, przekład J.M. Kłoczowski, b.m.w.

Bloom A.D. 1997

Umysł zamknięty: o tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów, słowo wstępne S. Bellow; przekład T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.

Bocheński, J.M. 1999

Marksizm-leninizm. Nauka czy wiara?, Antyk – M. Dybowski, Komorów.

Broch H. 1997

Lunacy, przekład S. Bławut, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

Gadamer H.G. 2000

Cóż to jest prawda?, w: H.G. Gadamer: *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, Warszawa.

Ingarden R. 1961

O dyskusji owocnej słów kilka, „Przegląd Kulturalny”, nr 48.

Kohn A. 1996

Falszywi prorocy. Oszustwo i błąd w nauce i medycynie, przekład P. Zborowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Krimsky S. 2006

Nauka skorumpowana? O niejasnych związkach nauki i biznesu, przekład B. Biały, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Mannheim K. 1992

Ideologia i utopia, przekład J. Miziński, Test, Lublin.

Ortega y Gasset J. 1995

Bunt mas, przekład P. Niklewicz, Muza, Warszawa.

Ossowski S. 1983

O osobliwościach nauk społecznych, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków.

Popper K.R. 1977

Logika odkrycia naukowego, przekład U. Niklas, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Solla Price de D. 1967

Mała nauka – wielka nauka, przekład P. Grass, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Znaniński F. 1986

Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii, Głos, Warszawa.